

Bardzo różne rodziny

Odsunięcie w 2015 roku od władzy Platformy Obywatelskiej, partii absolutnie szkodliwej dla Polski, to głównie zasługa samodzielnie myślących Polaków, głosujących wtedy, wbrew oficjalnej propagandzie, na Prawo i Sprawiedliwość. Zdecydowały o tym konkretne fakty, a nie tak zwane „narracje”, tym bardziej nie „Fakty TVN”, czy „Fakty po faktach”. Nadal duża część elektoratu PiS funkcjonuje na wsi oraz w małych miejscowościach, a jeśli w miastach dużych, to jest to zwykle myśląca mniej zamożna część społeczeństwa, raczej niebędąca beneficjentem starych czasów.

Ergo, tak zwani „nowocześni”, elektorat lewicy i Platformy Obywatelskiej, zostali wchłonięci przez duże miasta, w których korporacje, głównie zagraniczne, poszukiwały chętnych do zrobienia szybkiej kariery według zachodnich wzorców. Szczytem sukcesu w tym środowisku jest osiągnięcie stanowiska „dyrektor do spraw zasobów ludzkich”, co kiedyś, za komuny i potem, znaczyło po prostu tyle co bycie dyrektorem od spraw kadr, czyli popularnym „kadrowym”. Ale także wtedy, co warto pamiętać, „kadrowym” zostawał pracownik cieszący się największym zaufaniem w kierownictwie firmy. A ten „kadrowy” często był też funkcjonariuszem tajnych komunistycznych służb, czyli na podwójnym etacie.

I tak nowy elektorat, szukający w dużych miastach okazji do zrobienia kariery, przysłużył się do powstania tak popularnych określeń jak - „słoiki”, „wykształceni z wielkich miast”, „korpolutki”, a w Warszawie „ludzie z Mordoru”.

Ich cechą wspólną jest głęboka niechęć do wszelkich sił prawicowych, narodowych, katolickich oraz konformizm, tak sprawdzony w latach komuny, w myśl sowieckiego powiedzonka – „tiszje budziesz, dalsze jedziesz”. A to nie to samo co staropolskie

„pokorne ciele dwie matki ssie”. Trudno wśród tego towarzystwa znaleźć przeciwników aborcji, homopard, „małżeństw” homoseksualnych, związków LGBT i „nowomowy”, zwanej dziś poprawnością polityczną, czyli cenzury. Istniała ona głównie za komuny i miała formę ostrą (wszelki zakaz krytyki komunizmu) oraz łagodniejszą, czyli gdybanie na podstawie specyficznego szyfru ukrytego w komunistycznej prasie („czytanie między wierszami”) , sugerującego, jakie poglądy są mile widziane kierownictwu partii, a jakie wręcz przeciwnie. No i najważniejsze, podpowiadały - co myśli obecnie Moskwa, kogo popiera, a kogo potępia.

Mam wrażenie, że młody czytelnik niewiele rozumie z tego, co do tej pory napisałem ale zachęcam czytać do końca, tym bardziej, że dla ludzi bez własnego zdania, na służbie konformizmu, dziś Moskwę zastąpiła Bruksela, siedziba Unii Europejskiej, a postawy niechciane gorliwie piętnuje nasz wymiar sprawiedliwości, wciąż niestety mocna skamielina po starym systemie.

Kazimierz Sokołowski z Gorzowa Wielkopolskiego zaparkował przed miejskim szpitalem furgonetkę z napisem - „W gorzowskim szpitalu zabijają dzieci nienarodzone”. Co jest prawdą. Z powództwa szpitala sprawa trafiła do sądu, który uznał, że napis na furgonetce naraża placówkę na utratę zaufania i skazał Sokołowskiego na 4 tysiące złotych grzywny i dodatkowo 4 tysiące wpłaty na konto WOŚP oraz koszty sądowe około 2 tysięcy złotych. Jak widać „Jurka O.” i jego prywatny biznes lubią wspomagać nasze sądy.

Kazimierz Sokołowski to człowiek, który w latach 80. odmówił przysięgi wojskowej na wierność Armii Radzieckiej, za co trafił do ciężkiego więzienia w Rawiczu, potem protestował przeciwko decyzji komunistycznych władz uczynienia jednego z bunkrów Międzyrzeckiego Rejonu składowiskiem odpadów radioaktywnych, potem, jak założył

myjnię samochodową o nazwie „Szaniec”, Policja ścigała go za zawieszanie na masztach polskich flag narodowych, bo nie w dniu świąt państwowych. Teraz jest jednym z wolontariuszy Fundacji Pro-prawo do życia, znowu niepokornym i znowu prześladowanym.

Młodzi - pytanie do Was, czy nie jest jednak po słusznej stronie?

Sokołowski ma córkę Marysię, przypomnę, tę samą która w 2014 roku, jako 17-letnia licealista, zasłynęła mocnym tekstem o Donaldzie Tusku, pisząc, że jest zdrajcą narodu. Wyłączyła to w 10 punktach, poza tym pisze romantyczne wiersze.

Uważam, że miała swój ważny wkład w początek „dobrej zmiany” u młodego pokolenia Polaków. Kazimierz Sokołowski to rówieśnik słynnego redaktora Tomasza Lisa. Rocznik 1966. Obaj z tego samego miasta i obaj mają córki w tym samym wieku. Po słowach Marysi, córki Sokołowskiego o Tusku, Tomasz Lis domagał się od jej ojca przeprosin. A córka Lisa dała się zauważyć po wpisie w Pudelku - „weekend bez sushi jest weekendem straconym”.

Od przeszło dwóch lat Tomasz Lis promuje wulgarnie hasło uderzające w PiS. Hasło to ukryte pod ośmioma gwiazdkami jest oczywistym przykładem mowy nienawiści. A wymyślił je raper Taco Hemingway; jak piszą pudelkowe media, chłopak jednej z córek Tomasza Lisa.

Lisowie i Sokołowscy – to naprawdę dwie różne rodziny.

233 wSieci 29.03.2021
www.wojciechreszczyński.pl